

DZIESIĄTE SPOTKANIE

Część doktrynalno-katechetyczna

MODLITWA I SŁUŻBA MIŁOŚCI

I. CZYTAJĄC KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

„Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra” (św. Jan Damasceński, *De fide orthodoxa*, 3 24: PG 94, 1089 D). Z jakiej pozycji mówimy w czasie modlitwy? Z wyniosłości naszej pychy i własnej woli czy też z „głębokości” (Ps 130,1) pokornego i skruszonego serca? Ten, kto się uniża, będzie wywyższony (por. Łk 18,9-14). Podstawą modlitwy jest *pokora*. „Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8,26). Pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy: Człowiek jest żebrakiem wobec Boga (por. św. Augustyn, *Sermones*, 56, 6, 9: PL 38, 381) (KKK 2559).

Bóg błogosławi tym, którzy przychodzą z pomocą ubogim, a odrzuca tych, którzy odwracają się od nich: „Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie” (Mt 5,42). „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8). Jezus Chrystus rozpozna swoich wybranych po tym, co uczynili dla ubogich (por. Mt 25,31-36). Gdy „ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,5) (por. Łk 4,18), jest to znak obecności Chrystusa (KKK 2443).

Uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w jego potrzebach ciała i duszy (por. Iz 58,6-7; Hbr 13,3). Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić – to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnych przyjąć w gościnę, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać (por. Mt 25,31-46). Spośród tych

czynów jałmużna dana ubogim (por. Tb 4,5-11; Syr 17,18) jest jednym ze szczególnych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu (por. Mt 6,2-4): „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,11). „Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11,41). Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? (Jk 2,15-16)” (por. 1 J 3,17) (KKK 2447).

„*Nędza ludzka* we wszystkich postaciach takich, jak: niedostatek materialny, niesprawiedliwy ucisk, choroby fizyczne i psychiczne, a wreszcie śmierć – jest jawnym znakiem wrodzonej słabości człowieka, w jakiej znajduje się on od grzechu pierworodnego, oraz potrzeby zbawienia. Dlatego przyciągnęła ona współczucie Chrystusa – Zbawiciela, który zechciał wziąć ją na siebie i utożsamić się «z najmniejszymi ze swych braci» (Mt 25,40.45). Stąd ci, których przygniata nędza, są przedmiotem *szczególnej miłości* ze strony Kościoła, który od początku, mimo grzechów wielu swoich członków, nie przestał pracować, by przynieść im ulgę, bronić ich i wyzwalać. Czynił to przez niezliczone dzieła dobroczynności, które zawsze i wszędzie są niezbędne” (Kongregacja Nauki Wiary, inst. *Libertatis conscientia*, 68) (KKK 2448).

II. Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Gdzie znajdowała Matka Teresa z Kalkuty siłę i moc, aby tak ofiarnie i bez reszty oddać się w służbie innym? Znalazła ją w modlitwie i w ciszy kontemplacji Jezusa Chrystusa, Jego oblicza i Jego Przenajświętszego Serca. Ona sama zwykła mówić: „Owocem ciszy jest modlitwa; owocem modlitwy jest wiara; owocem wiary jest miłość; owocem miłości jest służba; owocem służby jest pokój” (Jan Paweł II. *Przemówienie w dzień po beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty*).

Obrona i promocja życia ludzkiego jest przejawem uczestnictwa w misji królewskiej Chrystusa i dlatego powinna mieć charakter *posługi miłości*, która się wyraża przez świadectwo osobiste, różne formy wolontariatu,

działalności społecznej i zaangażowania politycznego. Jest to *potrzeba szczególnie nagląca w chwili obecnej*, gdy „kultura śmierci” tak agresywnie atakuje „kulturę życia” i często wydaje się nad nią przeważać. Przede wszystkim jednak jest to potrzeba zrodzona z wiary, „która działa przez miłość” (Ga 5,6) (Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 87).

W posłudze miłości *powinna nas ożywiać i wyróżniać określona postawa*: musimy zatroszczyć się o bliźniego jako o osobę, którą Bóg powierzył naszej odpowiedzialności. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy wezwani, aby stawiać się bliźnim każdego człowieka (por. Łk 10,29-37), poświęcając szczególną uwagę ubogim, samotnym, potrzebującym. Właśnie poprzez pomoc okazaną człowiekowi głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choremu, uwięzionemu – a także jeszcze nie narodzonemu dziecku albo starcowi dotkniętemu przez cierpienie lub bliskiemu śmierci – jest nam dane służyć Jezusowi, który sam powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Dlatego musimy uznać, że także do nas odnosi się wezwanie i osąd zawarty w zawsze aktualnych słowach św. Jana Złotoustego: „Chcesz czcić ciało Chrystusa? Nie gardź Nim, gdy ujrzysz Go nagim. Nie oddawaj Mu czci w świątyni, odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim za bramą, gdzie cierpi zimno i nagość” (Jan Paweł II. *Evangelium vitae*, 87).

Osoby konsekrowane jako pierwsze w Kościele powinny pokazać, że potrafią oprzeć się pokusie rezygnacji z modlitwy na rzecz działalności. To one mają dać świadectwo, że apostołska owocność ich pracy wypływa z życia wewnętrznego przepojonego wiarą i doświadczeniem spraw Bożych (Jan Paweł II. *Audiencja generalna*, 11.01.1995).

Tak, tylko Bóg jest naszym prawdziwym i niewzruszonym punktem oparcia, podobnie jak miłość i modlitwa to dwie niezawodne dźwignie duchowe, którymi można podźwignąć świat. Dotyczy to wszystkich dziedzin naszego życia (Jan Paweł II. *Rozważanie poprzedzające modlitwę „Anioł Pański*, 6.11.1994).

Pozwólmy, by podobnie jak w Maryi zamieszkał w nas żar Ducha Świętego. Wielu z nas odkryło na nowo radość modlitwy: myślenia o Bogu kochając Go, wspólnego uwielbienia Go, słuchania Jego słowa. Pierwszym celem modlitwy nie jest nasze zaspokojenie. Modlitwa jest wyrzuceniem się

siebie po to, aby być do dyspozycji Pana, aby pozwolić, by On modlił się w nas. Jest oddechem Kościoła i nastawia Kościół na odbiór głosu Boga. Stanowi podstawową służbę Kościoła, służbę uwielbienia, służbę, która pozwala ludziom otworzyć się przed Odkupicielem (Jan Paweł II. *Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą w Lourdes*, 15.08.1983).

Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego, ale jest także zadaniem całej wspólnoty kościelnej, i to na każdym jej poziomie: od wspólnoty lokalnej, przez Kościół partykularny, aż po Kościół powszechny w jego wymiarze globalnym. Również Kościół jako wspólnota winien wprowadzać miłość w czyn. Konsekwencją tego jest fakt, że miłość potrzebuje również organizacji, aby w sposób uporządkowany mogła służyć wspólnocie. Świadomość tego zadania odgrywała w Kościele rolę konstytutywną od samych jego początków. „Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2,44-45) (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 20).

Kościół nie może zaniedbać posługi miłości, tak jak nie może zaniedbać Sakramentów i Słowa. Wystarczy kilka przykładów, aby to zilustrować. Męczennik Justyn († ok. 155) opisuje w kontekście niedzielnej celebracji chrześcijańskiej również działalność charytatywną, związaną z Eucharystią. Zamożni składają ofiary Biskupowi w miarę swych możliwości, każdy według własnej woli; z tych ofiar utrzymuje on sieroty i wdowy oraz tych, którzy z powodu choroby lub z innych przyczyn znaleźli się w potrzebie, jak również więźniów i cudzoziemców (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 22).

Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliźniego (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 28).

Każdego dnia stajemy się świadomi, jak wiele jest cierpienia w świecie, pomimo wielkiego postępu na polu nauki i techniki, z powodu różnora-

kiej biedy materialnej i duchowej. Nasze czasy domagają się zatem nowej gotowości do wychodzenia naprzeciw potrzebującemu bliźniemu. Już Sobór Watykański II podkreślał to jasno w słowach: „Dziś, gdy zostały usprawnione środki komunikacji, dzięki którym w pewnej mierze zostało pokonane oddalenie między ludźmi (...) działalność charytatywna może i powinna (...) ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby” (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 30).

Jak pokazuje przykład dobrego Samarytanina z przypowieści, *caritas* chrześcijańska jest przede wszystkim odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyceni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani itd. Organizacje charytatywne Kościoła, począwszy od *Caritas* (diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej) muszą zrobić wszystko, co możliwe, aby były do dyspozycji odpowiednie środki i nade wszystko by byli ludzie, którzy podejmą takie zadania (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 31).

Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się całkiem konkretną koniecznością. Kto modli się nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego. Błogosławiona Teresa z Kalkuty jest wymownym przykładem, że czas poświęcony Bogu na modlitwie nie tylko nie szkodzi skutecznej i operatywnej miłości bliźniego, ale w rzeczywistości jest jej niewyczerpanym źródłem. W liście na Wielki Post 1996 roku Błogosławiona pisała do swoich świeckich współpracowników: „Potrzebujemy tej intymnej więzi z Bogiem w naszym codziennym życiu. Jak możemy ją nawiązać? Przez modlitwę” (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 36).

Nadszedł moment, aby potwierdzić wagę modlitwy wobec aktywizmu i groźnej sekularyzacji wielu chrześcijan zaangażowanych w pracę charytatywną. Oczywiście chrześcijanin, który modli się, nie chce zmieniać planów Bożych, czy korygować tego, co Bóg przewidział. Pragnie czegoś więcej, spotkania z Ojcem Jezusa Chrystusa, prosząc, aby On był obecny z pociechą Ducha w nim i w jego pracy. Zażyłość z Bogiem osobowym i poddanie się Jego woli chronią przed degradacją człowieka, ratują go z niewoli fanatycznych i terrorystycznych doktryn. Autentycznie religijna

postawa daleka jest od wynoszenia się do roli sędziego Boga, oskarżania Go, że pozwala na biedę nie mając litości dla swoich stworzeń. Kto usiłuje walczyć z Bogiem w imię dobra człowieka, na kogo będzie mógł liczyć, gdy działanie ludzkie okaże się bezsilne? (Benedykt XVI. *Deus Caritas est*, 37).

Dlatego też pielęgnowanie autentycznego życia modlitwy ma fundamentalne znaczenie dla zapewnienia rozwoju społecznego w pokoju. (...) wielki rozkwit cywilizacji przygotowuje się przez codzienne słuchanie Słowa Bożego, które pobudza wierzących do walki – indywidualnie i wspólnotowo – z egoizmem i niesprawiedliwością pod każdą postacią (Benedykt XVI. *Rozważanie poprzedzające modlitwę „Anioł Pański”*, 24.05.2009).

III. KOMENTARZ

Przykazanie miłości Boga i bliźniego stoi u podstaw chrześcijańskiego życia. Z tego najważniejszego prawa wypływają konkretne zasady postępowania. Miłość Boga to całkowite oddanie się Jego woli. Jest to postawa wiary, która angażuje całego człowieka, jego serce, duszę, całą jego moc i umysł. Wyrazem tej postawy wiary jest modlitwa, podczas której człowiek może doświadczyć wyjątkowej miłości samego Boga. To w czasie modlitwy można sobie uświadomić, jak przeogromna jest miłość Boga, który daje nam Swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Człowiek stając w obliczu Boga, doświadcza jak bardzo jest słaby w tym życiu, że niedomaga w tylu sprawach, dlatego też pragnie Go prosić o potrzebne mu łaski na trud codziennego życia.

Z przykazania miłości wypływa także troska o drugiego człowieka, którego Bóg stawia na naszej drodze. W naszej codziennej rzeczywistości zdarza się bowiem często, że nie zauważamy drugiego człowieka, który potrzebuje naszej pomocy. Służba miłości jest szczególną formą współpracy z Bogiem, który jest Pierwszym, który służy. Jezus jest tym, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20,28). Każdy z nas jest sługą – wykonawcą małej części wielkiego dzieła, którego autorem jest Bóg. To On mnie prowadzi, organizuje okoliczności, podsuwa zadania do wykonania i umacnia mnie w ich spełnianiu. To On daje pokój i przekonanie, że nawet pojawiające się niepowodzenia są w Jego rękach. Jeśli będziemy działać bez modlitwy

i zaufania w Bożą pomoc, to na pewno będziemy odczuwać niepokój w naszej służbie. Gdy pojawią się niepowodzenia, może również zrodzić się pokusa zaprzestania wszelkiego rodzaju działania. Dlatego też służba musi odnaleźć swoją siłę w modlitwie, a nie w pochwałach, wdzięczności czy ambicjach człowieka. Te wszystkie rzeczy nie są złe, ale ich przeakcentowanie może spowodować w nas wypalenie i rozczarowanie. Modlitwa pozwala „nam się pozbierać” i popatrzeć z optymizmem na ten świat, z którego Pan Bóg, mimo grzeszności, ciągle jeszcze nie zrezygnował i nie zrezygnuje ze względu na swego Jednorodzonego Syna.

Służba dla innych, do której wezwany jest każdy człowiek, a tym bardziej chrześcijanin, powinna zawsze wypływać z przekonania, że służąc drugiemu człowiekowi, służymy samemu Bogu. Przykładem może być dla nas św. Matka Teresa z Kalkuty, która całe swoje życie oddała dla chorych i potrzebujących, dla nich stała się prawdziwą matką. Przy wielu obowiązkach, jakie codziennie wykonywała, nigdy nie zapominała o najważniejszym, a mianowicie o modlitwie, którą zawsze stawiała na pierwszym miejscu i z niej czerpała siły do prawdziwej służby.

Zauważmy, że służba i modlitwa jest przejawem tej samej postawy dojrzałego serca wiary. Stąd też i benedyktyńskie „módl się i pracuj” (*ora et labora*) jest zawsze aktualne. Ten, kto się nie modli, nie służy. Ten, kto się prawdziwie modli, nie może nie służyć. Modlitwa jest jedyną siłą napędową służby. Dlaczego? Bo nikt z nas nie potrafi kochać sam z siebie. Jest tylko jedno źródło miłości – Bóg (*Deus Caritas est* – „Bóg jest Miłością” (1 J 4,8.16), a zaczerpnąć można z tej Miłości tylko czerpakiem modlitwy. Każdy z nas każdego dnia ma możliwość czerpać tę miłość, aby mieć siłę do konkretnego działania na rzecz biednych i pokrzywdzonych przez życie. A wszystko rozpoczyna się od modlitewnego dostrzeżenia tego, który jest najbliżej: męża, żony, dzieci, krewnych, sąsiada, współpracownika, towarzysza drogi, sprzedawcy itd. Miłości się nie planuje, ale miłością się żyje, bo modlitwa i służba to podstawowe współzrzedne codziennej chrześcijańskiej egzystencji.